

# Pocztobot



Czy to pod wpływem impulsu chwili chcę pochwalić Pocztę Polską w Koszalinie, że w końcu zrobiła coś, by można było wysyłać przesyłki całą dobę? Raczej nie, bo już korzystaliśmy z tego urządzenia, które w tytule nazwałem neologizmem pocztobot. Czym są pocztoboty? Maszynami do wysyłania przesyłek. Wygodne i uslužne. Działają całą dobę. Nazwa pochodzi od czeskiego słowa robot, zatem jest słowiańska. Nazwę daję dla dobra i do użytku publicznego. Urządzenie jest proste w obsłudze i cieszy się widocznie dużą popularnością, sądząc po numerach przesyłek nadanych przy jego użyciu.

Poczta Polaka straciła swoje całodobowe punkty kilka lat temu. Ktoś zdecydował, że poczty całodobowe mają być tylko w miastach wojewódzkich. Nie opłaciło się. Koszalin spadł z listy miast wojewódzkich dzięki temu czemuś, co pokracczna administracja rządowa nazwała „reformą administracji”. I jakieś dwa lata temu przyjeżdżamy i spotykamy napis: „Najbliższa całodobowa poczta jest w Szczecinie.”. To bagatelka dwieście kilometrów stąd. Wszystkie przesyłki terminowe, wysyłane dotąd często na ostatnią chwilę tuż przed północą, musiały być wysłane do 20:00, czyli do zamknięcia poczt w mieście. Miasto (czytaj: urząd) nic nie dołożyło do tego, by utrzymać pocztę działającą przynajmniej do północy. I życie nocne poczty zdechło.

Teraz jest pocztobot. Zacisznie i maszyna nie pyskuje na pracę po nocach, która ponoć utrudniła działanie poczt.

Piszę to, bo obiecałem urzędnikowi poczty, który tu dojeżdża dwadzieścia kilometrów codziennie, który wrócił sprawdzić, czy zamknął drzwi urzędu. Obiecałem, bo ktoś robi kilkanaście lat w mieście na stałej posadzie i nie dorobił się mieszkania. Oczywiście władze nie muszą się o to troszczyć, tak jak nie muszą się troszczyć o to, że z poczty zniknął orzełek. Stała się czymś, co nie jest już pocztą państwową. Zniknęła powaga odwiecznego urzędu państwowego.

Pocztoboty pocztobotami... musiałem biec po kopertę, choć było zamknięte w pobliskim punkcie z prasą na dworcu kolejowym.

- Sprzeda mi pani kopertę? - Spytałem sprzątającą sklep panią.

- Nie sprzedam, bo nie mam. Ale zaraz... - I po chwili. - Mam.

Kupiłem koperty, bo zapomniałem przepisać adresu na kopertę z pisma wewnątrz. W pocztobocie wyskakuje naklejka z adresem nadawcy i odbiorcy, którą nakleja się na kopercie. Jestem zatem usprawiedliwiony, że darłem jedną kopertę, by potem włożyć pismo do drugiej. I okazało się, że pocztobot nie weźmie 200 złotych w banknocie. Pan w kantorze na dworcu uprzejmie wymienił mi na cztery pięćdziesięciozłotówki. I pocztobot ładnie wydał resztę. Poszło.

Co myślicie, to Koszalin, Tu ludzie są uprzejmi nawet po nocy. Porozmawiają, czasem się nawet uśmiechają, choć dzień był ciężki, bo wszystko zdycha, jak ta poczta całodobowa, dopóki nie nadeszła era pocztobotów. Ktoś chce zrujnować tę okolicę, uszczęśliwiając rejon żyjący z turystów, rolnictwa i rybołówstwa - elektrownią jądrową.

Zdechł rynek nieruchomości, spadły obroty towarowe... ale to inne zupełnie automaty wymyśliły. Dawniej określane słowem *półgłówki*. Też słowiańskie określenie, ale już czysto polskie.

Z Bogiem.



Andrzej Marek Hendzel